

ZAKON TAJEMNEGO ŚWIATŁA

(1) ZWĄTPIENIE I ŚWIADOMOŚĆ

- Sugerujesz zatem, że jesteśmy bohaterami jakiejś historii, jak Luke Skywalker, Frodo Baggins czy Harry Potter? Myślisz, że mamy tu jakąś rolę do odegrania? A gdzie w tym wszystkim wolna wola? Gdzie moje wybory? Czy ktoś się mnie pytał czy chcę brać udział w tej powieści? A tak w ogóle to chyba nie wierzysz w Boga? Przecież nauka...

- I tak nikt się Ciebie nie pytał czy chcesz przyjść na taki świat, więc nawet w ateizmie istnieje Stwórca, czy raczej Stwórcy: rodzice... Ale okej, dajmy spokój Bogu, nie musimy poruszać tego tematu.

- Ale wszystko co dotychczas opowiedziałeś brzmi... no nie wiem sama. Niedorzecznie! Jakbyś to wyciągał żywcem z Biblii czy innej mitologii.

- A gdyby nikt przede mną takich opowieści nie spisał, to brzmiałbym... bardziej *dorzecznie*?

- No też nie.

- No właśnie. Nie ma więc to znaczenia, czy wyciągam to z Biblii, z głowy czy przeczytałem na Onecie.

- Dalej jednak nie czuję się przekonana.

- Ale przecież ja Cię nie przekonuję.

- Mam inne wrażenie.

- Św. Paweł mówił: Przekonanie jakie masz zachowaj dla siebie.

- No widzisz? Znowu Biblia. Wiedziałam, jesteś po prostu zakamuflowanym fanatykiem religijnym.

- A gdybym zacytował Mistrza Yodę, to uznałabyś, że jestem zakamuflowanym fanatykiem Zakonu Jedi?

- No nie, ale to nie to samo...

- Dlaczego nie? Dobra. Nieważne. Umówmy się, że na potrzeby naszej rozmowy nie będę cytował Biblii, ale muszę mieć jakieś narzędzie, poprzez które będę mógł wyrazić to, co myślę, jakąś użyteczną metaforę... O ile nadal jesteś zainteresowana.

- No niby jestem, ale nie brzmisz przekonująco.

- Sięgnijmy do zjawisk fizycznych, chyba nie masz nic przeciwko fizyce?

- No jasne, że nie!

- Ok. Weźmy na tapet światło...

- Uwielbiam światło!

- Super. Światło z jednej strony jest tajemnicze, posiada dualną naturę, najszybszą prędkość, światło białe podlega rozszczepieniu na barwy składowe itd. Jednym słowem światło jest Przecudowne.

- Tak jest! - ożywiła się Martyna.

- Ponadto światło jest niezwykle istotne w codziennym funkcjonowaniu człowieka.

- Wiadomo, trzeba się jakoś poruszać i w ogóle!

- Światło bierze udział w procesie fotosyntezy... no, ale ma również bardzo szerokie zastosowanie symboliczne; oznacza na przykład: nadzieję, życie, szansę, mądrość, logikę... Co byś powiedziała na taką nazwę... Zakon Tajemnego Światła?

- Hah, no miało nie być mitycznie :D.

- Ale przecież światło jest namacalnym zjawiskiem fizycznym i jest bardzo zagadkowe...

- Tak, ale Zakon?

- Tak, bo właśnie staram się wyjaśnić kim jestem.

- Zakonnikiem? Hah, jesteś Markiem i nie wyglądasz mi na brata zakonnego.

- Nie jestem Markiem. To jest moje imię, moja nazwa, a ja nie jestem swoją nazwą.

- No to kim jesteś?

- Właśnie to staram się powiedzieć. Jestem Sługą Tajemnego Światła.

- Czyli starasz się zaświecać jak najwięcej światła na świecie? – Martyna skwitowała ironiczno-retorycznym pytaniem.

- Tak. Masz lepszą nazwę na kogoś takiego? Latarnik jest już zajęty. Dziewczynka z zapałkami również.

- No dobra, niech Ci będzie. Ale nadal mam wrażenie, że chcesz mnie przekonać jakimiś zabiegami retorycznymi do swojej religii. Wiesz dobrze, że nie wyleczysz mnie z wątpliwości.

- Tu się nie zgodzę! – zaprotestował Zakonnik Tajemnego Światła.

- Jak to? Chyba nie wiesz co mówisz. Chcesz teraz zaczynać temat wątpliwości? Weźmy pierwszą z brzegu: Problem zła. Dlaczego istnieje zło na świecie, skoro mówisz, że istnieje dobry i wszechmocny Bóg?

- Nie odpowiadam na takie tanie zaczepki.

- A właśnie, że odpowiadasz, bo mówisz, że nie odpowiadasz :D Wróćmy do tematu, czy umiesz rozwiązać choćby tę jedną, aczkolwiek znaczącą wątpliwość?

- Umieję rozwiązać wszystkie wątpliwości za jednym zamachem, ale nie każdą z osobna.

- Jak to? - Martyna nie tylko się zdziwiła, ale nagle nieco ożywiła. Najwidoczniej kwestia wątpliwości była o wiele ciekawsza niż świetliste metafory Marka.

- Też kiedyś byłem w tym miejscu, gdzie Ty teraz. Wątpiłem w bardzo wiele rzeczy tak, iż w końcu sam nie wiedziałem co jest prawdą, a co nie. Nie mogłem znaleźć pewnego gruntu, na którym mógłbym coś zbudować.

- A teraz niby możesz? Chyba tylko kosztem uczciwości intelektualnej. Widocznie zagłuszyłeś zdrowy rozsądek. W sumie to i ja też bym tak chciała umieć.

- Nie. To nie było zagłuszenie. Właśnie zdrowy rozsądek podpowiada, że nie można we wszystko wątpić.

- Jak to?

- Skoro wątpisz we wszystko, to powinnaś w końcu też zwątpić w to, że we wszystko należy wątpić.

Martyna prawdopodobnie nie wiedziała już co odpowiedzieć, prawdopodobnie starała się znaleźć jakiś logiczny kontrargument. To nie mogło być aż takie proste. Poza tym nadal to nie przynosiło żadnej odpowiedzi - nawet jeśli nie należy we wszystko wątpić to w co faktycznie należy, a w co już nie? Kto o tym decyduje? Co powinno być kryterium zasadności wątpienia?

- Nie możesz wątpić dosłownie we wszystko - kontynuował Marek - jest to logicznie niemożliwe. A więc zawsze, zawsze jest coś w co nie wątpisz, nawet jeśli nie jesteś tego świadoma. Tzn. zawsze są jakieś pewniki, a naszym zadaniem jest je odnaleźć, nazwać i trzymać się ich tak długo jak długo okazują się sprawdzać, działać - taka hipoteza robocza. Póki działa to trzymamy się jej jak kotwicy. Dla mnie czymś takim jest - umówmy się - światło. Jest wiele zagadek, wiele pytań o naturę światła... a jednak pomimo tej niewiedzy korzystam z niego codziennie i jest - powiedziałbym - niezbędne dla codziennego funkcjonowania. Nie tylko dla mnie zresztą; tym bardziej teraz, gdy kolejny raz świat pogrąża się w mroku, zupełnie jak u Tolkiena....

- Marek proszę Cię... a w sumie. Niech Ci będzie. Jak u Tolkiena. Co masz na myśli mówiąc światło? Tajemne światło?

- Na tym polega moc metafory, że próba jej wyjaśnienia nie tylko kończy się fiaskiem, ale również zabija potencjał twórczy. Być może dojdiesz do o wiele bogatszego wyobrażenia światła, niż kiedykolwiek byłbym w stanie ci je opisać, czy nawet sam pomyśleć.

- To już nie jest fizyka, Marku.

- Masz rację. To już jest metafizyka.... ale czy nie mówiłem Ci, że światło ma naturę dualną? Skoro może być i cząsteczkami, i falą, to możliwe, że może być również i fizyczne, i metafizyczne.

- Czyli jednak religia...

- Religia jest skorumpowana. Światło jest czyste. Nie ma brudnego światła. Człowiek nie posiadał władzy nad światłem. To tak jak gdybyś chciała zaprzeczyć Pięknu ludzkiego ciała tylko dlatego, że człowiek wykorzystał je do stworzenia pornografii... albo gdybyś chciała zaprzeczyć Mocy ukrytej w atomie tylko na tej podstawie, że człowiek wykorzystał ją do stworzenia broni nuklearnej. Światło jest światłem niezależnie od człowieka, niezależnie od tego co myślimy o nim. Ono było na początku, zanim się zjawiliśmy, ono też będzie na długo po tym, gdy już znikniemy...

- Znowu zalecało mi Biblią, ale w zasadzie jeszcze bardziej przypomina mi to presokratejskie poszukiwanie *arche*, pierwszego żywiołu, z którego powstało wszystko inne. Czy ta filozofia nie została już dawno obalona?

- Niekoniecznie. Na przykład Heraklit z Efezu twierdził, że tym pierwszym żywiołem jest ogień. Arystoteles sądził, że Heraklit miał na myśli dosłowny, literalny ogień... a przecież miał na myśli zmianę, jaka jest symbolizowana przez ogień. *Panta rhei* - wszystko płynie, wszystko się zmienia, jedyne co jest pewne to zmiana. Litera zabija, metafora ożywia.

- Okej, powiedzmy, że jestem nieco bardziej przekonana do tego co mówisz, ale i tak nie wiem co z tego wynika... - podsumowała Martyna.

- A to, że oferuję Ci drogę, na której nie będziesz musiała się wyrzekać się rozumu i swojego ukochanego wątpienia. Proponuję Ci wejście na najwyższy poziom wątpienia, jakim jest zwątpienie w samo wątpienie i powrót do pewników, choćby roboczych, tymczasowych, ale jednak pewników.

- I dla Ciebie tym pewnikiem jest rozumem owo mityczne, legendarne i na wskroś niedefiniowalne światło? - nieco kpiąco zapytała Martyna.

- Możesz sama szukać swoich pewników, możesz wątpić we własne zwątpienia na swój wątpliwy sposób. Ja jednak wybrałem drogę starożytnego, bliskowschodniego Mistrza Światła...

- Że co, proszę? Przecież sądziłam, że ta cała użyteczna metafora powstała przed chwilą na poczekaniu, a Ty teraz znowu mówisz o jakimś starożytnym Mistrzu?

- A kto powiedział, że ta metafora nie powstała na poczekaniu? Nie wiemy, może tak właśnie było. Niemniej jednak ja tego nie wymyśliłem.

- Okej. To chyba za dużo jak na jeden raz. Powiedz mi tylko, czy u tego twojego Mistrza trzeba się modlić do światła i wpłacać mu jakąś kasę na konto? Bo jeśli tak to byłaby to kolejna strata czasu i pieniędzy z mojej strony...

- Nie, nie trzeba się modlić do Światła. Pieniądze Światłu nie są potrzebne. To, czego Światło potrzebuje to nośnika jakim jesteś Ty sama. Ponadto nie tylko Światło tego potrzebuje, ale także świat, inni ludzie potrzebuje Ciebie, abyś świeciła w mroku. A co najciekawsze, już to robisz, nawet jeśli nie nazywasz tego Światłem i nawet jeśli nie zawsze jesteś tego świadoma. Na tym właśnie polega pierwszy krok przystąpienia do Zakonu Tajemnego Światła, aby sobie uświadomić światło, które nosimy w sobie. Wtedy ono zaczyna bić coraz jaśniej i jaśniej, aż w końcu już nie można go dłużej zatrzymać w sobie i przebija cały mrok, który tkwił w naszej duszy.